
■ STANISŁAW STABRYŁA

AD FONTES

Cycon, św. Hieronim, Burgundiusz z Pizy, Leonardo Bruni
O poprawnym przekładaniu
ze wstępem Juliusza Domańskiego
seria dwujęzyczna „Ad fontes”
Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006

Niewielka książka w gustownej kremowej okładce z pięknie rozplanowanymi napisami otwiera nową dwujęzyczną serię „Ad Fontes” Wydawnictwa Marek Derewiecki. Wydawca i właściciel wydawnictwa, pan Marek Derewiecki, zastąpił w połowie ubiegłego roku własnym nazwiskiem nazwę założonej i kierowanej przez siebie od piętnastu lat zasłużonej oficyny Wydawnictwo „Antyk” w Kętach, którego największym osiągnięciem jest znakomita „Biblioteka Europejska”, licząca już kilkadziesiąt tomów przekładów najsłynniejszych dzieł filozoficznych Europy. Książka, o której mowa, inicjująca serię „Ad fontes”, nosi tytuł *O poprawnym przekładaniu* i zawiera obszerny wstęp, wypełniający przeszło połowę jej objętości, oraz cztery rozprawy w oryginalnej wersji łacińskiej i w przekładzie polskim: Cycon *De optimo genere oratorum* i św. Hieronima *De optimo genere interpretandi* w tłumaczeniu Władysława Seńki, Burgundiusza z Pizy *Ex prologo in Ioannis Chrysostomi Commentarium in Evangelium secundum Ioannem* w przekładzie Juliusza Domańskiego oraz Leonarda Bruniego *De translatione recta* w przekładzie zbiorowym uzupełnionym i przygotowanym do druku przez Włodzimierza Olszańca. Dalsze plany wydawnictwa dotyczące nowej serii są wręcz imponujące: znajdują się tu dzieła Marcina z Bragi, Boecjusza, Salwianusa, Eriugeny, Mateusza z Krakowa, Mikołaja z Kuzy i wielu innych, oczywiście w wersjach oryginalnych i w tłumaczeniach polskich.

Wróćmy jednak do początku, to znaczy do wstępnego eseju pióra prof. Juliusza Domańskiego *O teorii i praktyce przekładu w łacińskim obszarze językowym*. Ta obszerna, błyskotliwie napisana rozprawa, licząca dziewięćdziesiąt stron druku, powstawała, jak wyjaśnia autor w końcowym przypisie, przeszło ćwierć wieku temu. Zanim została opublikowana w roku 1984 w „Przeglądzie Tomistycznym”, była kilkakrotnie referowana w różnych gremiach akademickich, a później, po jej ogłoszeniu, nieco poprawiona i uzupełniona. Jakkolwiek szkic ten, jak przyznaje autor, powstał bez konkretnego przeznaczenia, stanowi znakomite wprowadzenie do pierwszego tomu serii „Ad fontes”, idealnie odpowiadające jego zawartości. Przegląd owych propozycji teoretycznych i ich praktycznych realizacji w piśmiennictwie łacińskim, które, jak zauważa prof. Domański, od zarania „żywiło się tłumaczeniami i przeróbkami utworów greckich” (5), zaczyna się od przekładu Homerowej *Odysei* na język łaciński. Trafna wydaje się także myśl, że w ciągu całego tysiąclecia po upadku zachodniego Cesarstwa Rzymskiego zarówno wypracowane przez starożytnych Rzymian problemy teoretyczne, jak i ich rozwiązania praktyczne, znajdowały kontynuację w Europie. Analiza etymologiczna i semantyczna wyrazów oznaczających w grece i w łacinie czynność przekładania i tłumaczenia skłoniły autora do konkluzji, że te dwa w istocie różne etymologicznie pojęcia były stosowane wymiennie:

Nie należy oczekiwać, iżby opisana dychotomia sensu etymologicznego pokrywała się z użyciem wyróżnionych dwu grup słów w rzeczywistych wypowiedziach o tłumaczeniu. [...] Podobnie zresztą i w naszym poczuciu językowym, a także w praktycznym stosowaniu „przekładania” i „tłumaczenia”, nie ma żadnego wyraźnego rozgraniczenia i porządku tych sensów. (15)

Nie budzi więc zastrzeżeń wniosek, że obydwa te pojęcia były i są wciąż jeszcze używane jako całkowicie równoważne synonimy.

Rzymska praktyka literacka niemal od samego początku preferuje raczej formę „tłumaczenia-interpretacji” niż „przekładania”. Przykładami mogą tu być takie utwory jak tłumaczenie-przeróbka Homerowej *Odysei* pióra Liwiusza Andronika (III w. przed Chr.), komedie Plauta (III/II w. przed Chr.) i Terencjusza (II w. przed Chr.), których wzorami były przeważnie sztuki greckie, głównie należące do tzw. Nowej Komedii.

Bardzo interesujące są uwagi prof. Domańskiego na temat Horacjańskiej koncepcji tłumaczenia-naśladownictwa. Posługuje się tutaj autor

eseju dwiema próbkami przekładu pierwszych wierszy *Odysei* w *Listach* rzymskiego poety, który odradza niewolnicze tłumaczenie wzorów greckich, zaleca natomiast ich naśladowanie i swobodne przerabianie. Koncepcja ta mieści się w sławnej regule skierowanej przez Horacego do rzymskich twórców w *Ars poetica*:

vos exemplaria Graeca
nocturna versate manu, versate diurna.

Przykładem zastosowania zupełnie innej metody translatorskiej był grecki przekład hebrajskiej Biblii, według legendy wykonany na polecenie hellenistycznego króla Egiptu, Ptolemeusza Filadelfa, przez siedemdziesięciu dwóch tłumaczy – tzw. Septuaginta. Tłumacze hebrajskiej Biblii dla religijnych Żydów z diaspory, którzy już nie rozumieli macierzystego języka, pełnili przede wszystkim funkcję *translatores*, zachowując pietystyczny stosunek do oryginału. Przyczyniło się to do zasadniczego wzbogacenia greki w wiele nieznanych przedtem form stylistyczno-językowych, a także do upowszechnienia się i utrwalenia tej nowej metody przekładu, diametralnie różnej od tej, którą propagował choćby w swoich wskazówkach dla literatów rzymskich Horacy.

Pozostałą część wstępu wypełniają uwagi na temat koncepcji translatorskich w okresie od Cycerona aż po renesans – zgodnie z zawartością tej niewielkiej książki. Trzeba tu jeszcze raz wyrazić uznanie dla wnikliwości badawczej autora i jego gruntownej wiedzy o dziejach europejskiej myśli translatologicznej od pierwszych rzymskich prób po wiek XV.

Ważniejsze jednak od streszczenia czy oceny wniosków autora eseju wstępnego wydaje się omówienie przynajmniej kilku kwestii dotyczących przekładów pomieszczonych w tej książce. Zacznijmy od rozprawki Cycerona *De optimo genere oratorum* (*O najlepszym rodzaju mówców* lub też *O mówcy doskonałym*) w przekładzie Władysława Seńki. Dziełko to jest rodzajem wstępu do własnego przekładu dwóch polemicznych mów greckich Ajschynesa i Demostenesa. Bez wątpienia kluczową wypowiedzią Cycerona na temat zastosowanej przez niego metody przekładu są poniższe zdania:

Dokonałem bowiem przekładu bardzo sławnych mów dwóch najwymowniej-
szych Ateńczyków, którzy polemizowali ze sobą, mianowicie Ajschynesa
i Demostenesa. A przełożyłem te mowy nie jako tłumacz, lecz jako mówca: te
same zdania, ich treść, a także swoiste zwroty oddawałem w słowach odpo-
wiadających naszemu zwyczajowi językowemu. Jeśli o nie idzie, to nie uwa-

załem za konieczne tłumaczenia słowa za słowem, lecz zachowanie tego samego znaczenia wszystkich słów¹. (103)

Uderzające są tu dwa stwierdzenia Cyncerona, które w skrócie odsłaniają jego teorię przekładu: po pierwsze, że starał się wykonać to tłumaczenie nie jako tłumacz (*interpretes*), ale jako mówca (*orator*), po drugie, że zasadą przekładu nie jest dla niego dosłowność (*non verbum pro verbo [...] reddere*), ale zachowanie rodzaju i znaczenia wyrazów (*genus omne verborum vimque servavi*). Nie rozumiemy zbyt dokładnie funkcji semantycznej użytego przez Cyncerona wyrazu *interpretes*, możemy się jednak domyślać, że idzie tu o tłumacza niezdolnego do retorycznej *imitatio*, w przeciwieństwie do samego autora *De optimo genere oratorum*, który starał się oddać w łacinie styl, nastrój, koloryt greckich oryginałów.

W zakończeniu swego szkicu Cynceron wypowiada uwagi, pod którymi, jak się wydaje, mógłby się bez wahania podpisać współczesny tłumacz:

Jeśli więc mowy ich tak przedstawię – a mam taką nadzieję – że zwracać będę uwagę na sens wszystkich zwrotów występujących w zdaniach, w przenośniach i w układzie treści, a za słowami będę szedł na tyle, żeby nie raziły one naszego zwyczaju językowego, wówczas nawet jeśli nie wszystkie słowa greckie zostaną tak samo przełożone, będę uważał, że zadałem sobie trud oddania ich w takim samym znaczeniu. Przekłady te mogą stanowić wzór do naśladowania dla tych, którzy będą chcieli przemawiać po attycku [tzn. na sposób attycki – objaśnienie autora artykułu]. (109)

Ta „nowoczesność” Cyncerona w dziedzinie teorii przekładu, dzisiejsza aktualność jego postulatów, wskazań i opinii, jest z całą pewnością rezultatem jego bogatych i różnorodnych doświadczeń jako tłumacza dzieł greckich. Obok wspomnianych już mów Ajschynesa i Demostenesa przełożył także w całości *Timajosa* i *Protagorasa* Platona, *Fainomena* Aratosa z Soloi oraz wiele innych ustępów prozy i poezji greckiej, które wykorzystywał jako cytaty we własnych pismach. Wieloletnia praktyka translatorska stała się podstawą przemyśleń teoretycznych i wytyczyła kierunek jego poszukiwań w tej dziedzinie.

Pierwszym w pełnym tego słowa znaczeniu starożytnym traktatem teoretycznym z zakresu teorii przekładu był bez wątpienia napisany około roku 397 *List do Pammachiusza* (*Epistula* 57) św. Hieronima, przekazany

¹ Wszystkie zamieszczone w tym szkicu cytaty podane są w przekładzie wymienionych na karcie tytułowej *O poprawnym przekładaniu tłumaczy*.

w rękopisach pod pochodzącym zapewne od samego autora tytułem *De optimo genere interpretandi*. Powodem czy też impulsem do skomponowania tego rodzaju listu-traktatu była krytyka, z jaką się spotkał wcześniejszy Hieronimowy przekład z greki na łacinę listu biskupa Salaminy Epifaniusza do biskupa Jerozolimy Jana. Autor owej krytyki zarzuca Hieronimowi brak dosłowności przekładu i oskarża go z tego względu o dokonanie fałszerstwa. Odpierając to oskarżenie, pisze Hieronim:

zupełnie otwarcie oświadczam, że w tłumaczeniu tekstów greckich – z wyjątkiem Pisma św., w którym i kolejność słów jest tajemnicą – przekładam nie słowo za słowem, lecz myśl za myślą. A wzoruję się w tym na mistrzu Cyce-ronie, który przełożył *Protagorasa* Platona i *Ekonomikę* Ksenofonta oraz dwie bardzo piękne polemiczne mowy Ajschinesa i Demostenesa. (119)

Dalej powołuje się Hieronim na Horacego i jego sławne wiersze z *Ars poetica*, gdzie poeta zganiał dosłowność przekładu i tłumacza-plagiatora:

Nec verbum verbo curabis reddere fidus
interpres

Sam Hieronim, jak się wydaje, był zawsze zwolennikiem tłumaczenia zdań, a więc pełnych, skończonych jednostek semantycznych, nie zaś słów. Na dowód tego przytacza *passus* z *Żywota świętego Antoniego*:

Dosłowny przekład z jednego języka na drugi zaciera sens zdania i jakby bujnym chwastem przytłumia zasiewy. Kiedy bowiem mowa trzyma się kurczowo przypadków i figur, wówczas to, co mogłoby być wyrażone krótko, z trudnością daje się wyłuszczyć w długich i zawitych okresach. (123)

Jeszcze jednym wzorem jest dla Hieronima przekład z greki na łacinę homilii i komentarzy św. Hilarego do Psalmów; tam również uwaga tłumacza skupiała się przede wszystkim na sensie tekstu.

Ostatecznym potwierdzeniem słuszności własnego stanowiska jest dla Hieronima wniosek wynikający z analizy wybranych przykładowo ustępów Nowego Testamentu, mianowicie że apostołowie i ewangeliści starali się odnajdywać przy wyjaśnianiu wersetów Starego Testamentu ich sens, nie zaś odkrywać znaczenie poszczególnych słów, bez troszczenia się „o zachowanie tego samego porządku i formy językowej wtedy, gdy wiedzieli jasno, o co chodzi” (137). Zwracając się do swoich krytyków, Hieronim domaga się od nich, by w Piśmie Świętym zwracali uwagę nie na słowa, lecz na treść.

Jeśli dla Hieronima zasadą dobrego przekładu nie była dosłowność, powstaje pytanie – na które prof. Domański starał się odpowiedzieć w eseju wstępnym – jak stosował on wspomnianą regułę wyjątkowości w swoim przekładzie tekstu biblijnego, zwanym Wulgatą. Prof. Domański pisze:

Pełna odpowiedź na to pytanie jest trudna nie tylko dlatego, że wymagałaby analiz reprezentatywnej ilości tekstów Wulgaty z punktu widzenia techniki przekładania, ale także dlatego, że Hieronim był tłumaczem Biblii tylko częściowo, a częściowo jedynie redaktorem i korektorem cudzych przekładów dawniejszych, że swoich prac translatorskich i rewizyjnych dokonywał w kilku etapach, a nade wszystko, świadomy, iż starsze przekłady łacińskie długo były w użyciu i wytworzyły nieobojętną nie tylko doktrynalnie, ale i emocjonalnie tradycję, z tradycją tą liczył się bardzo i ona przeto zdeterminowała sposób jego pracy nad przekładem, a zapewne też miała zasadniczy wpływ na sformułowanie w liście 57 zasady odstępstwa od ogólnej reguły przekładania na rzecz dosłowności przekładu Biblii. (43)

Trzecią z kolei rozprawą o przekładach jest w tej książce pismo Burgundiusza z Pizy (ok. 1100–1193), prawnika i dyplomaty toskańskiego, który zdobył znakomitą znajomość języka greckiego podczas kilkuletniego pobytu w Konstantynopolu. Tłumaczył z greki na łacinę teksty starożytnych pisarzy chrześcijańskich, m.in. trzecią część *Źródeł wiedzy* św. Jana Damasceńskiego (*De fide orthodoxa*) oraz Nemezjusza z Emessy *De natura hominis*.

Związy traktat Burgundiusza poświęcony tłumaczeniu powstał jako wstęp w związku z jego przekładem Komentarza św. Jana Chryzostoma do Ewangelii według św. Jana (*Ex prologo in Ioannis Chrysostomi Commentarium in Evangelium secundum Ioannem*). W przeciwieństwie do swoich starożytnych poprzedników, Cycerona i Hieronima, Burgundiusz jest zwolennikiem dosłowności przekładu:

obrawszy drogę trudniejszą, postanowiłem zachować w tym moim przekładzie zarówno słowa o tym samym znaczeniu, jak styl, jak i porządek ten sam, jaki jest u Greków. Powiadają przecie, że i dawni tłumacze zarówno greccy, jak i łacińscy, zawsze tak właśnie postępowali. Bo i siedemdziesięciu dwu tłumaczy żydowskich, wybranych przez arcykapłana jako najbieglejsi tak w języku greckim, jak hebrajskim, po sześciu z każdego plemienia i wysłanych z Jerozolimy do Aleksandrii, słowo w słowo z hebrajskiego na grecki przełożyło cały Stary Testament dla króla egipskiego Ptolemeusza. (147)

Przekład Septuaginty, o którym mowa, uważany przez Burgundiusza za idealny wzór semantyczny i stylistyczny, stał się dla niego płaszczyzną

odniesienia w dalszych wywodach na temat doskonałego przekładu. Za-uważając, że św. Hieronim w swoim przekładzie i komentarzu do księgi proroka Izajasza radykalnie odstąpił od wersji Septuaginty, Burgundiusz stwierdza, że we własnym przekładzie komentarza św. Bazylego wolał się trzymać starszego i bardziej dosłownego tłumaczenia zwanego Italą. Dalsze pozytywnie opiniowane przez Burgundiusza przekłady dosłowne to łacińskie tłumaczenie Psalterza, Nowego Testamentu łącznie z Listem św. Pawła do Rzymian i Ewangelią według św. Marka, przekład praw Solona przez rzymskich decemwirów, przekład na grekę *Kodeksu* i *Digestów* w czasach Justyniana, *Dialogów* Grzegorza Wielkiego, na łacinę dzieł Arystotelesa przez Boecjusza.

Burgundiusz jest jednak świadomy, że tłumaczenie „słowa w słowo” (*de verbo ad verbum translatio*) nie może być stosowane zawsze i do wszystkich utworów. Idzie tu o różnice między przekładem a twórczością naśladowczą, której przykładami są utwory Cycerona i Terencjusza:

Tak też wysoki i podniosły styl listów Pawłowych przez porównanie z niskim i chropawym sposobem pisania Arystotelesa i innych u wszystkich podziw budzi. Nie powinien tedy przekładaniem słowa w słowo – jeśli tylko i wyrażenia dadzą się znaleźć, i swoistości obu języków nie stają na przeszkodzie, i nie chce ktoś w budowaniu własnej sławy udawać, że to, co cudze, jest jego własne – zupełnie gardzić pilny i wierny tłumacz. Jeśli bowiem chcesz, aby rzecz cudzą uważano za twoją i abyś miał do niej pełne prawo, to „nie słowo słowem”, powiada Horacy, „będziesz się starał oddawać jak wierny tłumacz”, przeciwnie, myśl z niej biorąc, wyłożysz ją za pomocą konstrukcji własnego stylu, będziesz tak wszelako nie tłumaczem, lecz mieć cię będą za tego, kto sam z siebie skomponował rzecz własną, i Tulliusz zaś, i Terencjusz świadczą, że to właśnie robili. [...] W przeciwnym razie, gdyby tłumaczyli słowo w słowo, to wskutek stylu nie naszego odkryto by łatwo, że skradli je komuś innemu. (157/159)

W zakończeniu swego wstępu do Komentarza św. Jana Chryzostoma Burgundiusz wyraźnie oświadcza, że postanowił sam tłumaczyć słowo w słowo (*verbum ex verbo statui transferendum*), a niekiedy z braku odpowiednich słów z konieczności wypełniać lukę dwoma czy trzema danymi wyrażeniami. Motywację stosowanej przez niego metody przekładu *verbum ex verbo* znajdujemy w jego stwierdzeniu, że jest to przekład Pisma Świętego i że celem jego pracy nie jest zdobycie sławy, ale osiągnięcie zmiłowania Bożego za grzechy własne i jego syna.

Czwartą i ostatnią część książki wypełnia tytułowy traktat teoretyczny Leonarda Bruniego z Arezzo *O poprawnym przekładaniu* (*De translatio-*

ne recta) napisany około roku 1420. Bruni, gruntownie wykształcony w dziedzinie prawa i w literaturze klasycznej, pełnił funkcję sekretarza papieskiego, a od roku 1427 jako kanclerz zajmował się we Florencji redagowaniem historii państwowej (*Historia Florentina*). Był także autorem autobiografii (*Commentarius rerum suo tempore gestarum*), podręcznika-wstępu do studiów klasycznych (*De studiis et litteris*), dialogu poświęconego korzyściom studiów nad starożytnością (*Ad Petrum Paulum Histrum dialogus*), komedii i obszernej korespondencji. Rozwinął również bardzo szeroką działalność translatorską, tłumaczył z greki na łacinę Platona, Arystotelesa, Ksenofonta, Demostenesa i Plutarcha.

Zagadnieniami teoretycznymi przekładu Bruni zajął się częściowo już w przedmowie do własnego przekładu *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa (po roku 1417), gdzie podniósł ważne zagadnienia słownictwa i terminologii oraz kwestię pozostawiania niektórych trudnych do przetłumaczenia słów greckich w formie oryginalnej. Krytycznie ocenił tu Bruni składnię i stylistykę przekładów średniowiecznych. Kontynuacją i rozwinięciem naszkicowanej w owej przedmowie teorii przekładu jest wzmiankowana rozprawa *De translatione recta*, złożona z trzech głównych części: pierwsza stanowi dyskurs poświęcony warunkom właściwego tłumaczenia, druga jest usprawiedliwieniem wcześniejszych ataków na średniowieczne przekłady, trzecia, odwołując się do autorytetu pisarzy starożytnych, uzasadnia prawo do krytykowania cudzych pism i przekładów. Bruni formułuje w swoim traktacie cały szereg wskazówek, które razem tworzą swego rodzaju katechizm tłumacza. W początkowej części traktatu pisze:

Powiadam zatem, że istota tłumaczenia polega na trafnym przełożeniu tego, co zostało napisane w jednym języku, na drugi. Nikt zaś nie może dokonać tego trafnie, jeśli nie ma rozległego doświadczenia w obydwu językach [...] Wielkim przeto i trudnym przedsięwzięciem jest trafne tłumaczenie. Przede wszystkim konieczna jest znajomość tego języka, z którego się przekłada, ale nie może ona być pobieżna i pospolita, lecz winna być głęboka i biegła, jaką nabywa się przez dokładną, obfitą i długotrwałą lekturę filozofów, mówców, poetów i innych jeszcze pisarzy. (167)

Stwierdzając, że pierwszym warunkiem dobrego tłumaczenia jest możliwie biegła znajomość języka, z którego się przekłada, i pełne panowanie nad językiem przekładu, Bruni wysuwa jako warunek konieczny to, by tłumacz miał krytyczny i wyostrzony zmysł harmonii i porządku stylistycznego. Dalej wymienia błędy popełniane przez tłumaczy: „Błędy tłumacza są takie: albo źle rozumie to, co ma przetłumaczyć, albo źle to

oddaje; albo też to, co przez autora oryginału zostało napisane sensownie i składnie, staje się bezsensowne i nieskładne” (173). Dla Bruniego tłumacz doskonały, to taki, który się niejako wciela swoją wolą i umysłem w autora, aby – jak powiada – „odtworzyć ukształtowanie, postawę, chód i całą postać oraz kształt i barwę jego tekstu” (175). Doskonały tłumacz zdaniem Bruniego potrafi dostosować się do stylu danego pisarza i osiągnąć postać charakterystyczną dla oryginału. Za najtrudniejsze zadanie tłumacza uważa Bruni zachowanie w przekładzie wdzięku i piękna tekstu oryginalnego, napisanego rytmicznie i ozdobnie (*numerosae atque ornatae*): „nikt nie może zachować dostojności twórcy oryginału, jeśli nie zachowa jego ozdób i rytmu. Zaburzony bowiem i nieskładny przekład niweluje natychmiast wszelką zasługę i elegancję autora oryginału” – stwierdza dalej (191). Wyliczenie i krytykę błędów popełnionych przez tłumaczy dzieł Arystotelesa kończy Bruni ironiczną uwagą dyskwalifikującą ludzi, którzy podejmują się tego rodzaju pracy, nie mając wystarczającej wrażliwości ani przygotowania intelektualnego i językowego:

Ależ ja jestem naiwny! Że też domagam się zachowania członów wypowiedzi, okresów i figur retorycznych, ozdób stylu i myśli od ludzi tego pokroju, którzy nie tylko że ich nie dostrzegają, ale, jak się zdaje, nie posiadają nawet podstaw wykształcenia. Tak wielka jest ich ignorancja i prostactwo w mowie. (209)

Bruni, podobnie jak późniejsi humaniści, domaga się od tłumacza nie tylko adekwatności frazeologicznej – nie dosłowności leksykalnej – ale również umiejętności oddawania w przekładzie elementów artystycznych tekstu oryginalnego. Nie ma tu już mowy o przestrzeganej w średnio-wiecznych przekładach wierności greckim strukturom syntaktycznym i frazeologicznym.

Pierwszy tom, inicjujący serię dwujęzyczną „Ad fontes”, można bez przesady uznać za książkę niezwykle cenną z kilku co najmniej powodów. Mówiliśmy już o świetnym, erudycyjnym i wnikliwym wstępie-monografii prof. Domańskiego. Otrzymaliśmy tutaj w jednym woluminie najważniejsze łacińskie traktaty teoretyczne na temat przekładu z czterech następujących po sobie epok: starożytności, późnego antyku, średniowiecza i renesansu – w wersjach oryginalnych i w przekładach polskich. Warto podkreślić, że książka została opracowana bardzo starannie, zaopatrzona w znaczną ilość przypisów i objaśnień, niezbędnych dla pełnego zrozumienia poruszanych zagadnień. Książka – powtórzmy – niezwykle cenna jako reprezentatywny i uporządkowany zbiór źródeł do

dziejów europejskiej translatoologii, ważna szczególnie dla współczesnego badacza koncepcji translatoologicznych, dla historyka kultury literackiej i dla wszystkich, których interesują zagadnienia przekładu.

The review of *O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i przekłady polskie* (Kęty: Derewiecki, 2006, the bilingual series “Ad Fontes” edited by Władysław Seńko, trans. Władysław Seńko, Juliusz Domański, Włodzimierz Olszaniec, pp. 211) discusses the introductory essay by Juliusz Domański *On Correct Translation in the Latin Area* as well as the texts: Cicero’s *De optimo genere oratorum*, St. Jerome’s *De optimo genere interpretandi*, *Ex prologo in Ioannis Chrysostomi Commentarium in Evangelium secundum Ioannem* by Burgundius of Pisa and Leonardo Bruni’s *De translatione recta* (presented in *O poprawnym przekładaniu* in their Latin and Polish versions), emphasizing that the book is a valuable collection for European translation studies.

